

Prof. dr hab. Tomasz Kupś  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu  
Wydział Filozofii i Nauk Społecznych  
Instytut Filozofii

Toruń, 26 maja 2025 r.

Ocena rozprawy doktorskiej mgra Dawida Szombierskiego  
pt. *Problem granic racjonalności: Poppera polemika ze Schopenhauerem*  
(promotor: prof. dr hab. Dariusz Kubok)

Na podstawie ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr. Dawida Szombierskiego, ubiegającego się o nadanie stopnia doktora, odpowiada wymogom określonym w art. 187 tej ustawy.

## UZASADNIENIE

### Uwagi formalne

Rozprawa ma typową strukturę. Składa się z trzech rozdziałów, wstępu, zakończenia, bibliografii i streszczenia (w języku polskim i angielskim). Główne rozdziały mają jednak niejednorodną budowę wewnętrzną oraz różną objętość. Zasadniczy tekst (nie uwzględniając bibliografii i streszczeń) liczy około 160 stron bogatej merytorycznie i zdyscyplinowanej narracji. Efekt ten udało się uzyskać między innymi dzięki rezygnacji z powtórzeń (poza niezbędnymi podsumowaniami) i systemowi odniesień do wcześniejszych partii tekstu, które pojawiają się głównie w dalszych częściach monografii. Uwagę zwraca wyraźny sposób zaprezentowania tez, które wyróżniono w tekście kursywą (po raz pierwszy na s. 7, 8 i 11). Będę je nazywał: T1, T2, T3.

W tekście zastosowano przypisy dolne o ciągłej numeracji (od 1 do 515). Bibliografia, zawierająca cytowane lub w inny sposób wzmiankowane teksty, jest jednolita i nie wprowadza rozróżniania na źródła i literaturę sekundarną. Wymienione w niej tytuły potwierdzają, że Autor korzystał z prac w języku polskim, angielskim i niemieckim (zarówno w formie tradycyjnych wydawnictw jak i publikacji elektronicznych). Na odnotowanie zasługuje w szczególności konfrontacja z materiałami archiwalnymi, przechowywanymi w The Karl Popper Archives w Klagenfurcie. Jest to kluczowe posunięcie, uwiarygadniające historyczno-krytyczną tezę pracy, a mianowicie istnienie faktycznego związku stanowiska Poppera z filozofią Schopenhauera. Materialne potwierdzenie opiera się na archiwaliach (niepublikowanej korespondencji z Brayanem Magee) i wzmacnia wnioski wyprowadzone na podstawie komparatystycznych analiz treści drukowanych tekstów.

## Ocena merytoryczna

Celem dysertacji mgra Dawida Szombierskiego jest „zbadanie związków krytycznego racjonalizmu Poppera z filozofią Schopenhauera” (s. 5). Autor wkracza w ten sposób na fascynujący teren komparatystyki i poszukiwania wpływów, które rozpatruje na wielu płaszczyznach równolegle. W szczególności bada bezpośrednie oddziaływania, potwierdzone analizami biograficzno-archiwistycznymi i tekstologicznymi oraz pośrednie inspiracje merytoryczne, odzwierciedlone w pokrewnie formułowanych stanowiskach filozoficznych. Ostatecznie powstaje pytanie, co jest efektem tych analiz? Czy jest nim wykazanie konkretnego współoddziaływania Schopenhauer-Popper? A może raczej staje się nim, niezamierzenie, demaskacja nieoryginalności pewnych konceptów Poppera? Może, wreszcie, rezultatem jest rehabilitacja Schopenhauera, uwiarygodnionego przez jednego z najbardziej wpływowych filozofów nauki XX wieku? Każdy z tych sposobów oceny wyników pracy może być brany pod uwagę. Myślę, że każdy czytelnik ma całkowitą swobodę podążania własną drogą interpretowania tej pracy i jej efektów. Ja mogę podzielić się własnymi inspiracjami oraz uwagami, które nasunęła mi ta lektura.

Rozdział pierwszy (s. 15-60) do pewnego stopnia ma charakter wprowadzający. Autor szkicuje tu bowiem stan badań (repcji) myśli obu bohaterów monografii i przygotowuje grunt do dalszych analiz. Celem tej części jest w szczególności uzasadnienie celowości założonych w pracy analiz nad związkiem filozofii Poppera z filozofią Schopenhauera i obrona T1: „*Dziela Schopenhauera wpłynęły na filozofię Poppera*”. Stosując metody: historyczno-filozoficzną i komparatystyczną oraz uwzględniając materiały archiwalne, Autor skutecznie, moim zdaniem, uwiarygadnia swoją linię interpretacji.

Dodatkową wartością tego rozdziału jest próba zmierzenia się ze stereotypowymi interpretacjami filozofii Schopenhauera. Jest to ważne, nie tylko z powodów czysto merytorycznych. Wprawdzie Autor o tym nie wspomina, ale warto nadmienić, że poza światem akademickim, głównie w mediach społecznościowych oraz na stronach portali internetowych, Schopenhauer jest obecnie najpopularniejszym filozofem – bohaterem niezliczonej liczby memów. Są to najczęściej graficzne i tekstowe anegdoty, z gorzką ironią eksplorujące najbardziej rozpowszechnione klisze na temat autora *Świata woli i przedstawienia*. Oczywiście, w centrum uwagi internetowych interpretatorów Schopenhauera i jego filozofii znajduje się sztampowo rozumiany „pesymizm”. Tym bardziej cieszę się, że Autor omawianej monografii rozpoczął od polemiki właśnie z tym stereotypem. Sądzę, że od solidnej pracy naukowej oczekuje się między innymi właśnie odwagi zmierzania się z utrwalonymi przesadami. Nawet jeśli wydają się niegroźne, niewinne, a nawet do pewnego stopnia barwne, to jednak ostatecznie zatruwają swobodę wymiany myśli, zachęcając nas do intelektualnego skostnienia i podążania wyłącznie myślowymi koleinami. Żałuję tylko, że w tej części swoich rozważań Autor nie sięgnął do tekstów wielkiego rodzimego admiratora Schopenhauerowskiej antropologii. W tekstach Bogusława Wolniewicza z pewnością znalazłby argumenty, wzmacniające własny trzeźwy osąd tzw. „pesymizmu” Schopenhauera. *Nota bene*, Wolniewicz pojawia się tu tylko jako autor polskich przekładów głównych dzieł Wittgensteina, również zwolennika Schopenhauera. Jednak Wolniewicz nie jest obecny jako autor, który sam uległ wpływowi Schopenhauera, czyniąc go główną inspiracją własnej antropologii i filozofii wartości. Byłoby interesujące, gdyby Autor dysertacji skonfrontował się z tekstami Wolniewicza i swoją opinią na ten temat osadził w kontekście problemów podjętych w recenzowanej pracy.

Skonfrontowanie się z nieuchronnymi falami zainteresowania i popularności określonych filozofii i pewnych filozofów jest jednym z najważniejszych zadań historyka filozofii. Autor trafnie uświadamia nam, że Schopenhauer z pierwszej połowy XIX wieku nie jest Schopenhauerem z końca XIX wieku, gdy jego filozofia cieszyła się największą popularnością i wywierała największy wpływ (s. 19), a tym bardziej nie jest Schopenhauerem współczesnym. Czy gotowość do przełamywania zawsze jakoś uprzedzonego obrazu przeszłości (np. filozofii Schopenhauera w wieku XIX), jaki możemy w niezamierzony sposób nakładać na obserwację historycznych wydarzeń, nie jest obecnie w odwrocie? Czy uniwersytety również dzisiaj w gruncie rzeczy nadal nie przeżywają wciąż na nowo konfliktów między współczesnymi „Hegłami” i współczesnymi „Schopenhauerami”? Nie tracąc z oczu ważnych, ale czysto rekonstrukcyjnych analiz zawartych w omawianej pracy, warto też zastanowić się nad ich ukrytym potencjałem, wyrażającym się w zdolności do demaskacji akademickich obyczajów, których wewnętrzna natura (wola?) nie słabnie, choć zmieniają się ich zewnętrzne i mało ważne przejawy (zjawiska?). To bardzo Schopenhauerowskie.

Zwróciłbym na pewne detale. Na przykład na s. 44 przywołany jest list Poppera do Bryana Magee z 1974 r., w którym Popper nawiązuje do poglądu Eduarda von Hartmanna na naturę współczesnej fizyki, która – cytuję – „nieustannie posługuje się hipotezami, nawet jeśli temu zaprzecza”. Jeśli zajrzemy do oryginału *Die Weltanschauung der modernen Physik*, z którego pochodzą te słowa, przekonamy się, że poprzedza je ważna uwaga: mianowicie hipotetyczność teoretycznej fizyki, twierdzi von Hartmann, upodabnia ją do spekulatywnej filozofii przyrody. Myślę, że podobnie naturę poznania naukowego rozumie również Kant (co usiłowałem wykazać w odniesieniu do jego późnej filozofii). Podobieństwo widać w podejściu Poppera do Kantowskich rzeczy samych w sobie (s. 91), a także „fikcyjności” samej wiedzy (s. 93), o ile faktycznie zawartość trzeciego świata nie daje się sprowadzić do stanów mentalnych.

Na s. 48, cytowany Bryan Magee, potwierdza, że „Schopenhauer był dla Poppera, podobnie jak dla Wittgensteina, pierwszym filozofem, którego czytał”, dając w ten sposób do zrozumienia, jak duże znaczenie ma nie tylko wpływ, ale również kolejność, w jakiej dokonuje się ekspozycja na nowe idee. Przykładów jest bez liku. Fichte, który zaczyna fascynację filozofią Kanta od lektury *Krytyki praktycznego rozumu*, na zawsze pozostaje przez ten fakt określony i ukształtowany. Kant, który od studiów uniwersyteckich rozwija zainteresowania filozofią przyrody i matematyką, do końca życia (dosłownie) obsesyjnie zastanawia się nad poznaniem naukowym. Teologiczne studia Fichtego, Hegla i Schellinga uczyniły z nich „ukrytych teologów”, jak uważał Nietzsche. Każdy z tych przykładów dostarczyłby argumentu, że własny pogląd kształtuje się wokół cudzego poglądu, który jako pierwszy trafia do ludzkiego umysłu, zabarwiając dalsze myśli i determinując kolejne wybory. Jednak, zwłaszcza w przypadku Poppera i w kontekście teorii trzech światów musimy strzec się przed pochopnymi wnioskami. Czy idąc tą drogą nie narażamy się, na psychologizowanie, które może zniweczyć względną autonomię trzeciego świata? A może dostęp do jego zasobów jest możliwy na nieskończenie wiele sposobów, zaś wybierając jeden z nich jedynie stajemy się odkrywcami nowej drogi prowadzącej do celu?

Sadzę, że rozwinięcia wymagałoby rozróżnienie między *Vorstellung* (przedstawieniem) i *Erscheinung* (zjawiskiem), które dla Autora jest podstawą do prezentacji różnic stanowisk Schopenhauera i Kanta (por. np. s. 17, 55). Może ono błędnie sugerować, że Kant nie stosuje terminu *Vorstellung*, albo nawet pomija go. W rzeczywistości *Vorstellung* występuje w języku Kanta częściej niż *Erscheinung*, nadając często tekstowi znaczenie wolne od niebezpieczeństwa pozorów (*Schein*) kryjącego się w zjawisku (*Erscheinung*), por. np. *Prolegomena*, § 8. W tym kontekście na pewno wyjaśnień domaga się tak charakterystyczne

dla Schopenhauera odrzucenie drugiego wydania *Krytyki czystego rozumu*. Tymczasem właśnie drugie wydanie *Krytyki* oraz *Prolegomena*, z rozbudowanym odparciem zarzutów idealizmu, wydają się udzielać odpowiedzi na pytanie o rzeczywisty powód zmian wprowadzonych przez Kanta. Jeśli więc Kant tak jasno wyraził swój pogląd, dlaczego Schopenhauer go nie zaakceptował (por. także s. 83-85)? W tej sytuacji trzeba zastanowić się, co właściwie znaczy, że Schopenhauer „uznał werdykt *Krytyki czystego rozumu* i rozwinął transcendentalizm Kanta” (s. 64), nawet jeśli Autor sąd ten ogranicza tylko do zagadnienia fundamentalizmu epistemologicznego. W każdym razie nie widzę podstaw, aby założenie niepoznawalnych rzeczy samych w sobie traktować jako krok wstecz, ku jakiejś dawnej wersji dogmatycznego realizmu (który, choć trudno w to uwierzyć, wciąż znajduje zwolenników). Wolałbym w tym widzieć raczej oznakę roztropności Kanta, co chyba tym łatwiej ocenić z perspektywy pierwszej dezinterpretacji (np. idealizmu Fichtego), w duchu niczym nieograniczonego konstruktywizmu.

Można się zastanowić, czy Schopenhauerowskie odrzucenie konceptu rzeczy samej w sobie nie traktować jako reakcji na nadmierną, a więc niepotrzebną ostrożność Kanta, który właśnie obawiając się błędnych interpretacji i nietrafnych zarzutów, postanowił sprowadzić (w drugim wydaniu *Krytyki czystego rozumu*) treść genialnego dzieła do poziomu akceptowalnego przez całkowicie niegenialnych czytelników. Być może Schopenhauer z ubolewaniem krytykuje uległość Kanta, którą sam przecież pogardzał, demonstracyjnie nie licząc się z opiniami środowiska naukowego i akademickiego. Jest w tej Schopenhauerowskiej krytyce Kanta coś bardzo osobistego. Być może ta osobista postawa była też jego sposobem na uniknięcie dysonansu pomiędzy odrzuceniem Kantowskiego konceptu niepoznawalnej rzeczy samej w sobie a przyjęciem rozumienia świata jako empirycznie realnego i jednocześnie transcendentnie idealnego.

Rozdział drugi (s. 61-125) koncentruje się na Kantowskim kontekście, wyraźnie tworzącym wspólny mianownik dla stanowisk dwóch tytułowych filozofów. W rozdziale tym zostaje sprecyzowany rodzaj relacji Schopenhauera i Poppera do Kanta i jego dzieła. Autor broni T2: „*Podstawowe podobieństwa między stanowiskami epistemologicznymi Schopenhauera oraz Poppera wynikają z tego, iż obaj myśliciele – tak jak Kant – przestrzegają odróżnienia na logikę i genezę poznania, a także – nawiązując do autora Krytyki czystego rozumu – formułują autorskie rozstrzygnięcia problemu demarkacji, ale różnice między ich poglądami z zakresu teorii poznania wynikają z tego, że w inny sposób rozwiązują „problem Kanta”*”.

Oczywiście, prawdą jest, że dla tak postawionego problemu kluczowe jest Kantowskie rozróżnienie pomiędzy genezą i logiką poznania. Jasne jest również, że ma ono odległą kontynuację w Popperowskiej koncepcji trzech światów. Nie odważyłbym się z całą pewnością twierdzić, że nikt nie użył określenia „odróżnienia logiki i genezy poznania” (choć może używano nieco innych wyrażań), zwłaszcza, że istnieją przykłady, na które można wskazać, jako na prefiguracje tego konceptu. Jednym z bardziej znanych, jak sądzę, jest Kartezjańskie rozróżnienie porządku uzasadnienia i odkrycia (o czym wprost mowa jest na s. 70). Choć, bez wątplenia, Kant należy do wyjątkowych autorów i z determinacją nakłania nas do porzucenia genetycznego wyjaśnienia nie tylko naukowego poznania, ale także moralnego działania. Antypsychologizm i antynaturalizm Kanta wyraża się w dominacji poszukiwania warunków możliwości, w szukaniu uzasadnienia (Rechtfertigung) czy prawomocności (Geltung).

Rozróżnienie powyższe, jakkolwiek dominuje jego teoriopoznawcza interpretacja, ma też swój odpowiednik w Kantowskiej filozofii praktycznej. Nie bez powodu pierwsza Kantowska

rozprawa poświęcona filozofii praktycznej nosi tytuł „uzasadnienie” czy „ugrunowanie” (*Uzasadnienie metafizyki moralności*), a nie „geneza” moralności. Uzasadnienie moralności jest zarazem opisem szczególnej, dającej się pomyśleć (sic!), przyczynowości moralnej, przyczynowości wolności (niezależnej od przyczynowości zjawisk). Tu również warunki możliwości poznania są warunkami samych przedmiotów poznania. Choć słowo „poznanie” zasługuje tu na cudzysłów.

Również w tym przypadku chciałbym sformułować kilka szczegółowych uwag. Np. na s. 64 Autor pisze: „Mechanika Newtona była przykładem wiedzy pewnej dla Kanta, ale też dla wielu filozofów i uczonych jeszcze na początku XX wieku. Jednak wbrew psychologicznej pewności jednostek okazało się, że jej przewidywania są niedokładne, a tym samym fałszywe, co nie ma miejsca w przypadku teorii Einsteina, która zawiera mechanikę klasyczną w przybliżeniu.” Owszem, ale zapewne dla każdego uważnego obserwatora eksperymentów Galileusza (jeśli prawdę głosi legenda o zrzucaniu różnych przedmiotów z dzwonnicy w Pizie), było jasne, że formułowane przez niego prawo najwyraźniej ignoruje obserwowane różnice. „Niedokładność” nie ma tu nic do rzeczy i nie była powodem odrzucenia praw swobodnego spadku ciał, w momencie ich formułowania przez Galileusza. Analizuje to ciekawie José Ortega y Gasset i Martin Heidegger. Na tym etapie wiedza była faktycznie wytworem człowieka, który swoją prawdziwość potwierdzał w praktyce przewidywania przyszłych zdarzeń możliwych w danym modelu.

Na s. 66 Autor interpretuje i osadza rozumienie „krytycyzmu” w źródłowym znaczeniu greckiego słowa. W tym miejscu, aż prosi się o uzupełnienie tej analizy o kontekst Kantowski. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Kant rozumie krytykę właśnie w takim źródłowym sensie (pisze o tym np. Jarosław Rolewski, *Nowa metafizyka Kanta*, Nowa Wieś 2002, s. 11 i n.). Filozofia Kanta jest przeniknięta od początku do końca wolą rozwiązywania nierozstrzygniętych sporów. Z tego powodu rozwija nie tylko metaforykę prawniczą (o czym Autor sam również pisze w innym miejscu, na s. 68), ale również metaforykę wojny i pokoju, także wobec filozoficznych sporów. W efekcie musimy brać pod uwagę całą wieloznaczność słowa Urteil nawet tam, gdzie Kant używa go w znaczeniu logicznym. Naprawdę, trudno przypisać Kantowskiemu krytycyzmowi cokolwiek ze współczesnego, potocznego znaczenia słowa „krytyka”, choć podstawę do tego daje głównie jego rozprawa z filozofią szkolną (której stereotypową interpretację sformułował Heinrich Heine).

Na s. 77 (ale też w innych miejscach) Autor powtarza, skądinąd słuszny osąd, że Kant stawiając na Newtonowską mechanikę, jako wzór wiedzy naukowej, naraził swoją filozofię na nieuchronną dezaktualizację. Wobec postępu nauki, było to nieuniknione i rzeczywiście nastąpiło pod pewnym względem jeszcze za życia Kanta, np. w rodzącej się chemii, której przecież za naukę początkowo nie uważał. A jednak, z drugiej strony, jak wierzę, nie całkiem doszło do dezaktualizacji, skoro gmach Kantowskich uzasadnień poznania jest zakotwiczony w ograniczeniach ludzkiej natury, które pozostaną ograniczeniami dopóty, dopóki w drodze naturalnej ewolucji nie powstanie istota zdolna postrzegać (a więc również myśleć) w całkowicie inny sposób. Pewnym zabezpieczeniem „na wyrost” przed skutkami tego, co nieuchronne jest do pewnego stopnia Kantowskie rozróżnienie myślenia i poznawania, których zakresy z pewnością całkowicie się nie pokrywają. Wreszcie, w zachowaniu pewnego rodzaju sceptycyzmu wobec ogłaszanej nieaktualności filozofii Kanta pomogłoby – jak sądzę – odwołanie się do zaproponowanego przez Marka Siemka (*Idea transcendentalizmu u Fichtego i Kanta*) podziału na porządek epistemiczny (dotyczący konkretnej teorii wiedzy) i epistemologiczny (dotyczący warunków możliwości osiągalności wiedzy jako takiej). Byłoby to pewne przekroczenie ograniczeń, na jakie się natrafia przy rozpatrywaniu filozofii Kanta po prostu jako kolejnej propozycji teoriopoznawczej. Czy wobec takiej interpretacji, jak proponowana przez Siemka, da się utrzymać wniosek, że Kant jest przedstawicielem

fundamentalizmu epistemologicznego, który „ponosi fiasko w obliczu współczesnego poznania naukowego” (s. 159)?

Autor wykazał się dużą ostrożnością i nie szczędził krytycznych uwag, gdy dostrzegał ich zasadność. Ja również uważam, że Schopenhauer jest niesłusznie zapomniany, a jego obecność w filozofii jest zbyt ograniczana i jednostronnie stereotypowa. Jednak – mam takie wrażenie – Autor mógłby jeszcze bardziej rozszerzyć swoją ocenę Schopenhauera, a do wypowiedzianych już zastrzeżeń, być dodać także pewne krytyczne uwagi dotyczące Schopenhauerowskiego sposobu interpretowania filozofii Kanta. Schopenhauer bez wątpienia odegrał wielką rolę w ochronie pamięci o głównych zrębach filozofii transcendentalnej w momencie, gdy ulegała ona wypaczeniu przez niemieckich idealistów. To bezsporna zasługa. Jednak Schopenhauer sam również budował Kantowi pomnik, z którego ostatecznej formy Kant być może sam nie byłby zadowolony. Przykładem może być mit teorii Kanta-Laplace’a, który – jak tego dowiódł Hersz Bad, jest dziełem właśnie Schopenhauera (Hersz Bad, *Geneza i zmiereń legendy „Kant-Laplace”*). Na s. 109 (oraz 134, w rozdziale trzecim) Autor recenzowanej pracy również wzmiankuje „kosmologię Kanta-Laplace”. Niestety, taka kosmologia nigdy nie istniała. Merytorycznie wiąże się z tematyką ocenianej pracy i jest historyczno-filozoficznie interesujące, że twórcą „legendy” jest właśnie Schopenhauer. Można zadać pytanie, co Schopenhauera do tego skłoniło? Wreszcie, czy fakt, że Popper również pisze o „mgławicowej hipotezie Kanta i Laplace’a” (np. Popper, *Wiedza obiektywna*, s. 317) nie jest kolejnym potwierdzeniem T1, a więc wpływu, jaki wywarł na niego Schopenhauer? Jestem ciekawy, w jaki sposób Autor dysertacji ustosunkowałby się do tego przykładu. Czy nie wyjawia on głębszych deficytów w wiedzy naukowej Schopenhauera niż to wynika z tego, co zawarte zostało w rozdziale trzecim dysertacji? Schopenhauer albo świadomie stworzył tę legendę, albo pomylił się zrównując to, co nierówne, nawet jeśli działał w dobrej wierze.

Rozdział trzeci (s. 126-160) wkracza na obszar interpretacji tej części dorobku Poppera i Schopenhauera, który odnosi się do nauk biologicznych. Autor podkreśla, że formułuje tu własną (autorską) interpretację woluntarystycznej metafizyki Schopenhauera i broni T3: *„Podstawowa różnica w stanowiskach metafizycznych Schopenhauera i Poppera polega na tym, że Popper odrzuca klasyczną problematykę metafizyczną, a zamiast niej proponuje podejście ewolucyjne, podczas gdy Schopenhauer próbuje pogodzić pewną formę platonizmu z naukowym obrazem świata, co jest konsekwencją innego rozwiązania problemu demarkacji”*.

W rozdziale tym zostają podjęte ważne pytania z zakresu antropologii i biologii. Oczywiście, Autor skupia się na rekonstrukcji kontekstu historycznego, który kształtował poglądy Schopenhauera, a potem Poppera. Ma to niekwestionowaną wartość historyczno-filozoficzną oraz kluczowe znaczenie dla zrozumienia stanowiska dawnych autorów. Jednak nauki biologiczne nieustannie się rozwijają, a wraz z ich rozwojem zmienia się również wiedza dotycząca ewolucji naturalnej. Z nowszych autorów mgr Szombierski odwołuje się do Ernsta Mayra i Douglasa J. Futuymy. Ja osobiście polegam na autorytecie Robina Dunbara, który formułuje także ciekawą koncepcję swoistości ludzkiego gatunku opartą na tym, co nazywa „teorią umysłu”, w której centralnym punkcie umieszcza zdolność do wielopoziomowego wyobrażenia sobie stanów mentalnych („intencjonalności”). W każdym razie jest to grząski grunt po którym trudno się poruszać. Czy faktycznie udało się Autorowi oddzielić pogląd Darwina od darwinizmu? (Jakkolwiek na pewno Autor jest świadomy tych różnic o czym świadczą analizy na s. 139 i w innych miejscach.) Albo, co zrobić z tezami, które do niedawna uważano za prawdziwe („wedle darwinizmu człowiek, szympansy i orangutan wywodzą się od jednego z wymarłych gatunków...”, s. 135), a obecnie już są

kwestionowane („Nowy pogląd przeważający mniej więcej od 1980 roku: najbliższymi krewnymi człowieka są szympansy, wraz z gorylami tworzą one gałąź wielkich afrykańskich małp człekokształtnych, która podzieliła się na te trzy linie ewolucyjne [tj. człowieka, bonobo i szympansy zwyczajnej] około 5 do 7 milionów lat temu. Orangutany oddzieliły się od przodków tej grupy około 15 milionów lat temu”, Robin Dunbar, *Nowa historia ewolucji człowieka*, 2014, s. 32). Oczywiście, nawet w świetle nowych ustaleń, o których pisze Dunbar, dalsze słowa cytowanego zdania ze strony 135 („...a tym samym nie do zaakceptowania jest przekonanie Schopenhauera, wedle którego w Afryce jeden człowiek mógł zostać urodzony przez szympansa, a w Azji inny przez orangutana”) wciąż trafnie demaskują fałszywy pogląd Schopenhauera; jednak nasza wiedza od tego czasu uległa poważnym zmianom, a dzieje naszego gatunku okazują się bardziej skomplikowane, niż sformułowano to przed 1980 (cytowana przez Autora książka Mayra, *Populacje, gatunki i ewolucja*, pochodzi z 1970 r.). Podaję to jako przykład tempa, w jakim dokonuje się postęp wiedzy naukowej.

Myślę, że wspomniana „teoria umysłu” Dunbara być może jest jakimś alternatywnym sposobem uchwycenia tego, co chcemy wyrazić mówiąc o ewolucji kulturowej człowieka. W szczególności mając na myśli rozwój ludzkiego umysłu i zdolność kreacji tego, co Popper nazywa trzecim światem. „Teoria umysłu” Dunbara jest oczywiście przykładem emergencji typowej dla współczesnego ewolucjonizmu. Wspólną płaszczyznę, łączącą propozycje w tym zakresie formułowane przez Schopenhauera, Poppera (nawet Dunbara) jest oczywiście Kant. Nie tylko „problem Kanta” ale także najogólniej rozumiana krytyka poznania wydaje się tu wspólnym źródłem dalszych rozwiązań. Wydaje mi się, że kluczowe jest Kantowskie ograniczenie poznania do zjawisk i oddzielenie poznania naukowego od szeroko rozumianego myślenia (o czym wcześniej wspominałem). Pomimo, że, jak pisze Kant w *Logice*, „Wszystko w naturze, zarówno w świecie nieożywionym, jak i ożywionym dzieje się według prawideł”, to jednak nie zawsze do tych prawideł dostęp uzyskujemy za pomocą poznania naukowego. Nawet jeśli obszar, w odniesieniu do którego możemy liczyć na poznanie naukowe, jest ograniczony, to poza jego granicami powinniśmy zakładać istnienie jakiegoś ładu (przykładem może być ład moralny). W swojej długiej ewolucji człowiek nigdy nie oderwał się od fizycznego świata, ale na różne sposoby zyskał zdolność istnienia i działania „poza” światem fizycznym. Nazwy są różne (Kantowskie prawo moralne, Schopenhauerowska intuicja, czy Popperowski trzeci świat), ale chyba opisują coś, co wynika z podobnego źródłowego wglądu potwierdzającego istnienie jakiegoś niedopasowania człowieka jako istoty naturalnej i myślącej zarazem.

### **Inne uwagi**

Pewne zastrzeżenia miałbym co do sposobu zaprezentowania własnego stanowiska przez Autora. W postaci, w jakiej to zrobił (np. na s. 37) raczej akcentuje się korelacje (powtarzam tu wyżej już przywołane słowa: „obaj myśliciele prowadzą swoje rozważania metafizyczne, nawiązując do filozoficznych zagadnień implikowanych przez nauki biologiczne”), które mogą nie wystarczyć do wykazania „wpływu”. Podobnie korelacje formułowane są wielokrotnie w pracy: „obaj filozofowie jednoznacznie odróżniają oczywistość od prawdy, a także są fallibilistami na gruncie filozofii nauki” (s. 37), „obaj myśliciele odnosili się do zastanych teorii fizycznych: pierwszy do mechaniki Newtona, drugi teorii względności i mechaniki kwantowej” (s. 77), „obaj myśliciele uznają fiasko empiryzmu i rozumowań indukcyjnych, a przez to dla nich metodą filozofii jest zasadniczo dedukcja” (s. 78), „Obaj myśliciele uznają odróżnienie logiki i genezy poznania” (s. 107), „obaj filozofowie zgadzają się, że poznanie naukowe cechuje się omylnością” (s. 113), „Obaj myśliciele szczególnie krytykowali Fichtego, Schellinga i Hegla za uznanie metody dialektycznej oraz

sprzeniewierzenie się tradycji krytycznej Kanta” (s. 123), „obaj są przedstawicielami emergentyzmu” (s. 162). Wiele z tych trafnych spostrzeżeń na różne sposoby uwiarygadnia T2, ale czy na pewno wspiera T1?

Powtórzyć raz jeszcze, archiwalne materiały wskazane przez Magee są poważnym wsparciem T1, jednak kluczowe musi być ujawnienie merytorycznej zależności Poppera od pism Schopenhauera. Jeden z przykładów takiego wpływu widzę w pracy doktorskiej Schopenhauera. Autor recenzowanej dysertacji wielokrotnie powołuje się na treść *Czworakiego korzenia zasady racji dostatecznej*, ale wydaje się, że nie eksploatuje w pełni potencjału tej książeczki. Być może opierając się właśnie na jej treści można byłoby wykazać na przykład jej inspirujący wpływ na Popperowską koncepcję trzech światów? Zgłaszam to jako pewne przypuszczenie, którego potwierdzenie lub zaprzeczenie oddaję już w ręce Autora, licząc, że zdoła potwierdzić, albo sfalsyfikować moje intuicje w tej sprawie.

Warsztatowo praca jest przygotowana wzorowo. Język jest komunikatywny, a zastosowany podział treści, tytuły rozdziałów, uwagi i przypisy są trafne. Autor na ogół argumentuje jasno i wiarygodnie wspiera swoją linię rozumowania dobrze dobranymi cytatami. Dlatego drobne potknięcia edytorskie nie mają wpływu na całościową ocenę pracy. Podaję niektóre z nich, aby Autor rozważył możliwe poprawki w przypadku, gdyby zdecydował się na publikację tej pracy. Oto przykłady. Na s. 50 w cytowanym wywiadzie pada dziwna fraza: „Hegel był protestantem, a Schopenhauer miał tę religię bardziej dla katolików”. Na kolejnej zaś: „Mając to na uwadze, warto zwrócić uwagę...”. Z kolei na s. 57, wyrażenie „Wasser predigen...”, choć faktycznie dosłownie oznacza „głosić wodę”, jest jasne że raczej należy czytać niedosłownie, ale zgodnie z duchem typowego kazania (Predigt) hipokrytycznego kaznodziei (Prediger), a więc raczej jako „zalecać wodę”. Przykładów rzadko występujących błędów literowych nie podaję.

Na s. 34, nawiązując do Magee, Autor pisze: „istotnym problem była trudna osobowość Poppera, który jako człowiek nie potrafił znieść krytyki, a osobiste kontakty z nim sprawiały wrażenie, iż filozof swoją postawą przeczy głośzonym przez siebie ideałom, podkreślającym rolę krytycyzmu i tolerancji”. To częsty dylemat, który pesymistę może nawet skłonić do myśli, że warto być nietolerancyjnym dogmatykiem, byle robić to konsekwentnie. Ja bym na te psychologizujące zarzuty spojrział z perspektywy koncepcji trzech światów. Wówczas widać, jak sędzę, że nie ma tu żadnej niekonsekwencji, której istnienie sugeruje Magee. Oczekiwanie, że autor głoszący słuszne poglądy, sam będzie je spełniał, byłoby jakimś przedłużeniem wiary, że ostatecznie drugi i trzeci świat muszą ze sobą harmonizować. Nie muszą. Żadnej korelacji tu nie ma i być nie musi.

## **Podsumowanie**

Autor dysertacji postawił sobie ambitne zadanie przedstawienia relacji Popper-Schopenhauer w sposób oryginalny, nieznany w literaturze przedmiotu (s. 5). Stan badań nad tym zagadnieniem został przedstawiony w osobnym podrozdziale (s. 35-38), w którym Autor rekapitułuje dokonania kilku uczonych (wymieniam ich nazwiska w porządku chronologicznym): Alfreda Dederera (1978), Wolfganga Schirmachera (1983), Brayana Magee (1997), Vojislava Bozickovica (2012), Jana Garewicza (2013) i Hansa Jürgena Wendela (2019). Przegląd ten potwierdza „ubogi stan badań” (s. 36) nad związkiem pomiędzy filozofią Poppera i myślą Schopenhauera. Głównym zamiarem Autora nie było jednak zmodyfikowanie proporcji w ogólnej liczbie opracowań poświęconych obu filozofom, ale raczej dokonanie jakościowej zmiany poprzez podjęcie tematu, który jest nieobecny: „nikt nie dostrzegł tego, że obaj myśliciele prowadzą swoje rozważania metafizyczne, nawiązując do filozoficznych zagadnień implikowanych przez nauki biologiczne” (s. 37). Obok ogólnego

historyczno-krytycznego opracowania „wpływu” Schopenhauera na Poppera, to właśnie jest główny cel pracy. Sądzę, że Autor zrealizował to zamierzenie.

Mgr Szombierski potwierdza, że jest przywiązany do dobrych praktyk i naukowej uczciwości w ocenie historycznych wydarzeń zgodnie z kryteriami najlepiej rozumianego kontekstu, w którym się kształtowały. W sytuacji, gdy coraz częściej dokonuje się linczu na przeszłości za to, że można jej zarzucić jakiś brak w wypełnianiu aktualnych standardów, wysiłek, by zrozumieć autora tak, jak on i jego współcześni byli do tego zdolni, wydaje się nieomal heroizmem. Ponieważ, obawiam się, niedługo sprostanie minimalnym standardom historyczno-filozoficznej metody badań naukowych może być rodzajem bohaterstwa, tym bardziej cieszę się, że Autor stara się te standardy zachować.

Pojedyncze uwagi merytoryczne należy traktować jako potwierdzenie, że lektura tej pracy jest inspirująca. Nie znalazłem nic, co mogłoby zakłócić moją pozytywną ocenę. Uważam, że rozprawa *Problem granic racjonalności: Poppera polemika ze Schopenhauerem* spełnia wymogi pracy doktorskiej w zakresie filozofii i wnoszę o dopuszczenie mgra Dawida Szombierskiego do dalszych etapów postępowania.

